



Fot. Wojciech/Surdziel/Agencja Gazeta

Opozycja konstruktywna

Kiedy w czasie jednej z konferencji (jeszcze przed epidemią) skrytykowałem w sposób ironiczny chaos „systemowy”, jaki od pewnego czasu zapanował w publicznej ochronie zdrowia w naszym kraju, inny jej uczestnik, wysoko postawiony przedstawiciel NFZ, strofował mnie, że łatwo jest krytykować, a trudniej rozwiązywać konkretne, codzienne problemy (w domyśle – jak on to czyni). W podobnym tonie zwrócił się do mnie („w kuluarach”) jeszcze inny uczestnik, wysoko postawiony przedstawiciel organizacji dyrektorów szpitali, wskazując, że on bardziej skupia się na konkretnych, drobnych sprawach niż na krytykowaniu rządzących (jak ja to czynię). Obaj panowie dali mi do

kandydatów do sejmiku w ramach jednej listy PZPR – był opozycją konstruktywną.

Pojęcie „opozycja konstruktywna” dawało komunistom określoną korzyść: mogli się oni przedstawiać jako osoby otwarte na krytykę i dyskusję, a jednocześnie eliminować możliwość stawiania niewygodnych, ustrojowych pytań. Niestety, podobnie jest obecnie przy dyskusji o sytuacji publicznej ochrony zdrowia w naszym kraju. W czasie wspomnianej konferencji moje krytyczne – i ironiczne – uwagi dotyczyły podstawowych elementów ustrojowych, które w mojej ocenie są zupełnie niejasne, niekonkretne i uniemożliwiają normalne funkcjonowanie np. szpitali. Odniosłem się do zasady działania szpitali „dla misji” zamiast „dla

„W Polsce powstał patchworkowy system publicznej ochrony zdrowia, pełen łat, które zupełnie do siebie nie pasują i tworzą paradoksy”

zrozumienia, że moja postawa ma destrukcyjny charakter, a oni taką postawę i takie działania odrzucają.

Sytuacja ta przypomniła mi pojęcie, które stworzyła swego czasu rządząca w Polsce „komuna” – „opozycja konstruktywna”. Jak można się domyślać, jego znaczenie było zupełnie odwrotne od pojęcia pierwotnego (taka zmiana znaczeniowa jest charakterystyczna dla tego okresu w naszej historii). Pojęcie „opozycja konstruktywna” normalnie oznacza sytuację, gdy ktoś, kto krytykuje jedno rozwiązanie, jednocześnie przedstawia swoją propozycję w tej sprawie i tym się różni od opozycji destrukcyjnej, która krytykuje dla samej krytyki. Przykładowo: gdy krytykuję gospodarkę nakazowo-rozdzielczą, to jednocześnie proponuję w zamian mechanizmy rynkowe. W PRL „opozycja konstruktywna” oznaczała coś innego: taką „opozycję”, która nie kwestionowała najważniejszych elementów ustrojowych, a jedynie szczegółowe, techniczne rozwiązania. Ktoś, kto chciał zmiany systemu monopartyjnego w wielopartyjną demokrację, był zatem opozycją destrukcyjną, a ktoś, kto chciał jedynie zmiany sposobu ustalania

zysku” i braku konsekwencji w tym zakresie z uwagi na jednoczesne domaganie się od szpitali, aby zbilansowały się za wszelką cenę, niezależnie od potrzeb zgłaszających się pacjentów, co w oczywisty sposób sprzeciwia się idei pracy „dla misji”. Ta niekonsekwencja jest właśnie efektem dopuszczania do głosu jedynie „opozycji konstruktywnej” (w znaczeniu, jakie nadano temu pojęciu w PRL), która nie zadaje pytań fundamentalnych, ustrojowych, ale szuka jedynie doraźnych, „konkretnych” rozwiązań określonych problemów. W ten sposób powstał w Polsce patchworkowy system publicznej ochrony zdrowia, pełen łat zupełnie do siebie niepasujących i tworzących paradoksy, o których wspominałem wyżej.

Działacze „opozycji konstruktywnej” z okresu PRL byli – w większości – oportunistami, którzy nie chcieli ryzykować swoich karier albo przynajmniej świętego spokoju, ale jednocześnie chcieli uchodzić za ludzi zaangażowanych w naprawę Polski. Nie oni jednak tak naprawdę przyczynili się do tej naprawy. Niektórym z nich było później zapewne wstyd z tego powodu. ■